Łódź, 24 | V 1899 r.

№ 116.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Joanny Afry.
Czwartek Grzegorza VII.
Piątek Filipa Nereusza.
Sobota Magdaleny de Paz.
Niedziela Trójcy Św.
Poniedz. Teodozyi P. M.
Wtorek Feliksa P. M.

Wschód g. 3 m. 51.
Zachód g. 7 m. 55.
Długość dnia g. 16 m. 4.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 12 (24) maja 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Borysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Bojomir i Wanda“ operetka, „Tyrolskie piosenki“ operotka Koszata i „Węglarze“, operetka. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

POSIEDZENIE członków założycieli Pogotowia ratunkowego w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan przy ul. Dzielnej № 31.

List pasterski.

Onegdaj w archidyecezyi warszawskiej księża odczytali z ambon następujący list pasterski:

Wincenty Teofil Chościak-Popiel, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskup i metropolita warszawski, prałat domowy i asystent tronu Jego Świątobliwości.

Wszystkim wiernym archidyecezyi naszej pozdrowienie w Chrystusie i pasterskie błogosławieństwo.

Spadająca na ludzi niedola, jak z jednej strony jest dopuszczeniem Bożem, tak znowu z drugiej budzić powinna w sercach innych uczucia miłosierdzia braterskiego. A braćmi naszymi są nietylko ci, wśród których żyjemy, ale choćby i najdalsi, oddzieleni od nas odległością miejsca. Kiedy zaś nieszczęście lub cierpienie ich przygniata, nabierają szczególnego prawa do naszego współczucia i pomocy. „Dajcie, a będzie wam dano“ (Mat. V), uczy nas Zbawiciel“. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 16). Oto wskazówki dla prawych chrzejścijan, jak mają pojmować swe względem bliźnich, nawiedzonych nieszczęściem powinności. A właśnie w odległych od nas okolicach, ale objętemi granicami tegoż państwa, w gub.: samarskiej, orenburskiej, kazańskiej i innych, sroży się głód, wywołany nieurodzajem, i klęska dotknęła setki tysięcy osób.

Ze wszystkich stron, za przykładem Najjaśniejszych Państwa, płynie pomoc; ktokolwiek ma serce, nieobojętne na cierpienie ludzkie, kto jest chrześcijaninem nietylko w imieniu, ale i w czynie, niesie swój dar na kęs chleba dla tych, którzy go łakną.

I nam, bracia, nie wolno patrzeć bez współczucia na ten bolesny widok ludzi, nie mogących z głodu i braku sił zabrać się do pracy, a może i nie mogących jej znaleźć, na rozpacz matek, gdy nie mają kawałka chleba dla swych dzieci.

Nie dopuszczając z łaski Bożej tego nieszczęścia, nie spotykamy koło siebie tych bolesnych obrazów nędzy i za nią idącej rozpaczy. Ale tem więcej właśnie poczuwać się winniśmy do podzielenia się z onymi nieszczęśliwymi choć trochą tych dostatków, których nam udzieliła Opatrzność. Dajmy przeto, co kto może, składajmy swój grosz przez miłość bliźniego na pokarm dla zgłodniałych, a Chrystus Pan, który powiedział, iż kubek zimnej wody, w imię Jego podany, nie zostanie bez nagrody, sowicie nam zapłaci za naszą ofiarność, w sercach zaś naszych pozostanie uczucie zadowolenia, żeśmy otarli łzę nieszczęśliwego i czyn miłosierdzia przyniesie nam łaskę Bożą i błogosławieństwo Niebios.

Z tych powodów zalecamy imci księdzu proboszczowi, aby po kazaniu zbierał od was ofiary, a wiernym, aby mu je składali, które w następstwie nam przyśle, a my gdzie należy damy.

† *Wincenty.*

O przytułek noclegowy.

Łódź, jak każde wielkie i ludne miasto, ma pomiędzy mieszkańcami swemi takich biedaków, którzy skutkiem chwilowego wykolejenia nie mają gdzie głowy przytulić. Ludzie ci, przyciśnięci siłą okoliczności, zmuszeni są przyjmować nocleg tam, gdzie się zdarzy; otóż ci niezepsuci jeszcze ludzie nocują pod parkanami zaułków, na schodach lub pod schodami domów, słabo przez stróżów pilnowanych, często w jakiej norze, służącej rzezimieszkom za schronisko i miejsce narad, albo w areszcie razem ze złodziejami. O wysoce demoralizującym wpływie tych środowisk rozwodzić się nie będziemy, wskażemy raczej na poniewieranie istoty ludzkiej. Każde zwierzę, wyrzucone przez okoliczności z gniazda rodzinnego, łatwo przytułek znaleść może, człowiek zaś, jeżeli zostanie bez przytułku, jest za to formalnie prześladowany i poniżany. Otóż i w Łodzi znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy chcąc ulżyć doli tych wykolejonych biedaków i uchronić ich od zgubnej demoralizacyi, zaprojektowali otwarcie przytułku noclegowego.

Błąkała się jakiś czas ta sprawa wśród ludzi dobrej woli, aż nareszcie wziął ją w opiekę Zarząd Towarzystwa Dobroczynności i uzyskawszy pozwolenie władzy, wynajął jaki taki lokal przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 27 i dnia 30 czerwca 1898 roku otwarto przytułek noclegowy.

Dla zarządu i bliższego nadzoru nad przytułkiem noclegowym powołano komitet, składający się z panów Kamińskiego, jako przewodniczącego, Łuby jako skarbnika, ks. Jędrzejewicza i Hafsteina, a wkrótce potem powołano do komitetu pp. Wocalewskiego, Zasackiego i Holzgräbera; gdy ks. Jędrzejewicz Łódź opuścił, miejsce jego w komitecie zajął ks. Prądzyński, a nareszcie zaproszono do komitetu na członków: pp. dr. Gajewicza, Rybaka i Pomorskiego, w końcu p. Kamiński, który przechodząc do Zarządu Tow. Dobroczynności, komitet opuścił, a na jego miejsce powołano p. Łubę, czynności zaś pana Łuby objął p. Zasacki. Wszyscy członkowie komitetu gorliwie dokładali starań do umoralnienia i podniesienia osób korzystających z przytułku noclegowego.

Dla zaświadczenia użyteczności przytułku przytoczymy cyfry, które różnemi czasy w Rozwoju ogłaszaliśmy w nr. 39, 80 i 103: w lipcu korzystało z przytułku noclegowego 128 osób, w sierpniu 135, w tej liczbie 2 kobiety; we wrześniu 268 osób, kobiet 5; w październiku 666 osób, kobiet 14; w listopadzie 939 osób, kobiet 18; w grudniu 1274 osoby, kobiet 107; w styczniu 1323 osoby, kobiet 248; w lutym 1201 osób, kobiet 95 i dzieci 21; w marcu 1285 osób, kobiet 80, dzieci 60; w kwietniu 1117 osób, kobiet 107 i dzieci 21, czyli, że w ciągu dziesięciu miesięcy w przytułku nocowało 8356 osób w tej liczbie 676 kobiet i 102 dzieci.

Koszty utrzymania przytułku noclegowego ogółem za dziesięć miesięcy wynosiły 1016 rb. 22 kop.

Wydatek ten jednakże nie w całości ponosił Zarząd Tow. Dobroczynności, gdyż znaczna część funduszu tego otrzymywano od osób, korzystających z przytułku.

Jak wiadomo od osób nocujących w przytułku pobierano po 4 kopiejki, a że tych czterokopiejkówek w ciągu 10 miesięcy pobrano 7834 co uczyni sumę 313 rb. 36 k. dodawszy zaś do tego za odnajem lokalu 75 rubli otrzymamy sumę 388 rb. 36 k., a zatem na kieszeń Towarzystwa Dobroczynności przypada 627 rb. 86 kop. Do sumy tej wliczono sprawienie sprzętów, reperacye drzwi, okien, pieców, kuchni, opał, utrzymanie stróża, dozorcy, najem lokalu i inne wydatki. Niektóre wydatki, jako jednorazowe, należałoby odciągnąć przy obliczaniu kosztów utrzymania przytułku. Jeżeli więc ogólne koszty utrzymania przytułku obecnie wynoszą na jedną osobę siedm i pół kopiejki, to po odciągnięciu tych właśnie pozycyj spadłyby do 5 i pół kopiejki, a ponieważ osoby, korzystające z przytułku, płacą za noclegi po 4 kopiejki, Zarząd Towarzystwa Dobroczynności potrzebowałby dołożyć po półtorej kopiejki na każdą osobę. Naprzykład utrzymanie przytułku noclegowego w m. kwietniu wynosiło 60,82 k. czyli 5 i 44 setne kopiejki na osobę. Wydatek ten, jak widzimy, niewielki, przynosi według nas nieobliczone korzyści dla społeczeństwa.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności widocznie tych zapatrywań nie podzielał, gdyż nie przytaczając nawet żadnych powodów, polecił komitetowi przytułku od dnia 13 maja przytułek noclegowy zamknąć.

Na przedstawienie zaś komitetu, że przytułek jest koniecznie potrzebny, jak tego same cyfry dowodzą; że biedacy, którzy korzystali z przytułku, zostają pozbawieni ostatniego schronienia, tembardziej, że korzystali oni z przytułku przez czas krótki, bo tylko do czasu wyszukania sobie zajęcia, a nigdy nie dłużej nad dni ośm; że słotna pora obecna wcale nie nadaje

się do wyrzucenia biedaków w nocy na ulicę, Zarząd Towarzystwa dobroczynności pozostał na to wszystko głuchy i polecił przytułek noclegowy, w terminie przez siebie wskazanym, nieodwołalnie zamknąć.

Dlaczegóż to Zarząd Towarzystwa dobroczynności jest tak nieczuły na niedolę ludzką? Wszak ten biedak, który dziś szuka noclegu w przytułku, był może waszym sługą i usuwał z drogi, którą kroczyliście, ciernie i przeszkody, wyrównywał i wygładzał, aby wam wygodniej było przejść nią; może był robotnikiem, który pracą swoją bezpośrednio dobra waszego przymnażał, a ciężko zapracowane grosze niósł chętnie do kalety Towarzystwa dobroczynności, gdy urządziło zabawę na zasilenie swoich funduszów; może był kupcem, lub agentem, który wyroby łódzkich fabryk rozwoził po świecie, zresztą napewno był stałym konsumentem wyrobów waszych fabryk i artykułów, stanowiących przedmiot handlu waszego, przyczyniając się na różne sposoby do dobrobytu obywateli miasta, a tem samem i do wzrostu samego miasta,—a dziś gdy okoliczności wytrąciły go z równowagi i pozbawiły dachu nad głową, odmawiacie mu nawet przytułku na noc, bo nie chcecie zapłacić za ten jego nocleg $1\frac{1}{2}$ kopiejki.

Wszak z pracy ludzkiej, nietylko tych, co pracują w fabrykach, ale zarówno i tych, którzy cegłę robią, piasek noszą i ulice brukują i zamiatają, powstaje dobrobyt.

Czyż panowie, składający Zarząd Towarzystwa dobroczynności, mają choćby tylko cień słuszności odmawiać chwilowo wykolejonym biedakom przytułku na noc za cenę trzech groszy? Nietylko ci panowie nie mogą, nie powinni tego zrobić, ale nie może im tego odmówić Towarzystwo dobroczynności.

Wiadomo przecież powszechnie, że największą pozycyę wpływów dawała zawsze zabawa na korzyść Towarzystwa dobroczynności, urządzana w parku Scheiblerowskim, a później przeniesiona do Helenowa; wszak wszystkie składki i ofiary członków Towarzystwa nie wyrównywają nawet połowie zysków osiąganych z zabawy. A kto głównie popiera te zabawy, jeżeli nie lud ubogi, lud biedny, którego egzystencya tak słabo zabezpieczona, że lada jaki wiatr w oczy wytrąca go z równowagi życiowej i czyni zeń biedaka, który chwilowo aż w przytułku szukać noclegu musi.

Czy tym biedakom nic się od was nie należy? Czy wobec ich chwilowej nędzy nawet trzech groszy na nocleg odmówić im można? A może przyzwyczajeni od niedawna do zbytków panowie z Zarządu Towarzystwa dobroczynności nie chcą pospolitować godła „Res sacra miser“ w nędznym domu przy ulicy Konstantynowskiej, ale wpierw zbudujcie na ten cel pałac w rodzaju waszego benjaminka z ulicy Dzielnej, lecz dopóki tego nie uczynicie nie ważcie się zamykać przytułku noclegowego, ani na kwartał, ani na miesiąc, ani nawet na dzień jeden.

Nie wątpimy, że i w Zarządzie nie wszyscy są za zamknięciem przytułku noclegowego i że wielu milczy, bo onieśmiela ich przysłowie przewodniczącego: że „nie ten jest ojcem, co życie daje, ale ten, co chleb daje“. Niechże więc i Zarząd pomyśli, żeby był ojcem biedaków nie za chleb nawet, ale za kawałek dachu nad głową, tembardziej, że to, jak widzieliśmy, tak niedrogo kosztuje.

Ew.

KRONIKA.

Wyjazd J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza. Wczoraj przed wyjazdem do Konstantynowa J. E. ks. biskup Ruszkiewicz od godz. 8-ej rano udzielał w kościele św. Krzyża św. Sakramentu Bierzmowania, o godz. 9-ej wyruszył do szkoły handlowej, a następnie do Konstantynowa, gdzie po ingresie odprawił mszę pasterską i udzielał św. Sakramentu Bierzmowania.

W Konstantynowie J. E. ks. biskup Ruszkiewicz przyjmowany był bardzo uroczyście.

Wieczorem o godz. 9-ej J. E. ks. biskup powrócił do Łodzi i zanocował na plebanii świętokrzyskiej.

Dziś o godz. 8-ej rano J. E. ks. biskup Ruszkiewicz udzielał po raz ostatni św. Sakramentu Bierzmowania i po odprawionej mszy świętej udał się na plebanię, skąd po obiedzie pożegnalnym o godz. 1-ej po południu wyruszył końmi do parafii Chorzęcin, Ujazd i Tomaszów w dekanacie brzezińskim.

Przed plebanią zebrani parafianie żegnali Jego Ekscelencyę.

Stypendyum Puszkina. Zarząd miejski w celu uczczenia jubileuszu Puszkina projektuje utworzenie stypendyum imienia poety dla trzech zakładów naukowych, a mianowicie: dla gimnazyum męskiego i żeńskiego i dla wyższej szkoły rzemieślniczej.

Kapitał żelazny na stypendyum ma wynosić po 2 tysiące rubli dla każdej szkoły.

Ze stypendyum korzystać mogą uczniowie bez różnicy wyznań.

Fundusz przeznaczony będzie z sum kasy miejskiej.

Towarzystwo dobroczynności wyzn. mojż. Dziś o g. 5 pp. w sali Zgromadzenia kupieckiego rozpoczęło się pierwsze organizacyjne zebranie ogólne członków nowozatwierdzonego Towarzystwa dobroczynności w celu zapisania członków i dopełnienia wyborów członków zarządu, oraz komisyi rewizyjnej.

Do zarządu wejdzie 12 członków, do komisyi rewizyjnej 4.

Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Z Pogotowia ratunkowego. W czwartek dnia 25-go b. m. o godzinie 9 wieczorem zbierze się w lokalu Towarzystwa lekarskiego (ul. Dzielna № 31, róg Widzewskiej) Zarząd Pogotowia w celu:

1) uskutecznienia wyborów; prezesa, dwóch wice-prezesów, inspektora stacyi, sekretarza i skarbnika;

2) rozpatrzenia najważniejszych kwestyj administracyjnych i

3) rozważania sprawy urządzenia stacyi ratunkowej.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że ofiary jednorazowe i składki roczne wciąż napływają. Ostatnio zaofiarowali, nie licząc mniejszych ofiar: p. St Jarociński 250 rb. jednorazowo, oraz po 25 rb. rocznie, p. G. Barciński 150 rb. jednorazowo i po 50 rb. rocznie, p. Ign. Sachs 150 rb. jednorazowo i po 10 rb. rocznie, pani Jakóbowa Sachs 100 rb. jednorazowo i po 25 rb. rocznie.

Składki na nowe cmentarze. W tych dniach zarząd miejski rozdał kwitaryusze upoważnionym osobom do zbierania składek na nowe cmentarze w kol. Doły dla parafii Wniebowzięcia N. M. P. i we wsi Zarzew dla parafii św. Krzyża.

Kwitaryusze opatrzone są zaświadczeniem i pieczęcią magistratu. Każdy ofiarodawca otrzyma na najdrobniejszą ofiarę kwit sznurowy.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie Towarzystwa artystów dramatycznych A. Zimajer i M. Trapszo podobało się bardzo ze względu na wykonanie trzech jednoaktówek, które w ogólnym zarysie i w szczegółach nie pozostawiały nic do życzenia. Na widowisko to złożyła się komedya Z. Przybylskiego „Grajek“, wybornie odegrana przez oboje państwa Trapszo i panią Helenę Rapacką; „Wesele przy latarniach“ operetka Offenbacha, w której obok p. Adolfiny Zimajer, zawsze wyśmienitej, wystąpiła po raz pierwszy na deskach scenicznych w Łodzi p. Róża Rapacka, i odrazu podbiła serca słuchaczów melodyjnym i niezmiernie sympatycznym głosem, tudzież grą swobodną i pełną zrozumienia. Zakończyła przedstawienie „Wyspa Tulipatan“ świetnie odegrana przez całe towarzystwo.

Jutro teatr letni wystawia nieznaną u nas

---

55) **Piotr Sales.**

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 115).

Tylko, że w ten sposób byłby ją zbyt prędko wykończył; zepsuł to, co wykonał, twierdząc że nie miało to dostatecznej powagi dzieła sztuki. Chciał iść naprzód krokiem pewnym, gdyż nie będzie się pytał nikogo o radę...

— Tylko pańskiego przyjaciela, Parneta?

— On bo jest prawie moją połową!

Parnet służył im tego dnia za przedmiot rozmowy. Sposób, w jaki Gaston mówił o nim, dał możność wykazania całego ciepła jego duszy, całą jego wdzięczność dla tych, którzy go kochali.

Przy końcu posiedzenia, ich przyjaźń, Małgorzaty i jego, zrobiła wielki krok naprzód. Oboje byli aż nadto pewni, że serca ich porozumiały się ze sobą na punkcie rzeczy podniosłych, szlachetności, sprawiedliwości i t. p. A nad tem wszystkiem unosił się duch sztuki, który ubóstwiali oboje i której ona miała się nauczyć od niego; ona bowiem zdawała sobie dobrze sprawę, że była zupełnie surową w tym kierunku...

— Ale pani znasz się na wszystkiem!—zawołał Gaston.

— Tak, jak młoda panienka, która dużo czyta i która nikogo nie zna, coby jej mógł wyjaśnić prawdę, popchnąć ją ku tej religii piękna, która pociesza tych, co umieją je przełożyć po nad tyle rzeczy brzydkich!

W końcu, postanowili odbywać dwa posiedzenia na tydzień, jedno dla biustu, drugie dla hafciarki.

Stało się jednak, że hafciarka zajęła obydwa posiedzenia i że po upływie dwóch miesięcy biust był jeszcze gliną niekształtną, ażeby mieć pozór do dłuższej roboty.

Pani de Menhoet nie skarżyła się — właśnie pragnęła tego. I na co się przyda biust starej kobiety?—myślała sobie. Wreszcie spostrzegła, że od czasu, jak ten nowy żywioł zapanował w ich życiu, wielki spokój ogarnął Małgosią:—nie miała najmniejszej egzaltacyi, najmniejszych wybuchów buntu przeciwko społeczeństwu, ani jednego złego słowa przeciwko wujowi swemu. Jej dusza znalazła pokrzepienie w rozmowach o pięknie, o sztuce, o sprawiedliwości, o historyi, o literaturze...

Bo rozmawiali o bardzo wielu rzeczach, prawie o wszystkiem, z wyjątkiem siebie samych.

Po upływie trzech miesięcy, mały model stał się figurą wielkości naturalnej, w której marzenie Gastona odbijało się aż nadto wyraźnie: było to w istocie młode dziewczę, w zmudnej pracy domowej, wybornie oddające wyraz czystości, słodyczy i spoczynku...

Ale wobec tego, Małgorzata pracowała niewiele. Najprzód, dwa całe popołudnia, spędzone w pracowni Gastona, a potem, u nich, nie miała już dawniejszej ochoty do gospodarstwa: jej magazyn użalał się, że jej hafty były wykonane nie dość dbale. Uczuwała pewien rodzaj znużenia, będąc pochyloną nad swoją robótką, i zasypiała nieraz nad nią.

Uwagi, jakie jej czyniono, gniewały ją:—stary charakter Menhoetów wydobywał się na wierzch! Ale usiłowała stosować się do życia współczesnego i być praktyczną, i więcej niż kiedykolwiek czuła potrzebę zdobycia sobie niezależności pracą. Przyznała nareszcie, że była istotnie trochę zmęczoną i że odtąd zasłuży sobie jedynie na pochwały.

A ponieważ Gaston, uporawszy się z grubemi zarysami statuy, zabierał się do studyowania jej twarzy, znalazła taką kombinacyę:

— Muszę pracować. Ponieważ pan przedstawiasz mnie w czasie haftowania, dla czegóż byś pan nie miał wymodelować mej twarzy u nas, pośród mojego maleńkiego otoczenia.

Gastona przeszedł dreszcz szczęścia.

Nigdy dotąd nie widział mieszkanka pań de Menhoet; znał jedynie ich przedpokój, do którego nieraz przynosił im książki i pisma. Wejść do środka, znaczyło wejść w głąb ich życia, a pani de Menhoet pozwoliła na to...

Wprawdzie robiła trudności:

— Ten młody człowiek u nas!

Ale Małgorzata zwyciężyła argumentem bardzo wymownym:

— Czy my do niego mamy chodzić, czy on do nas?

Nie byłoż to wszystko jedno? A to będzie tak dogodnem dla ich pracy.

I pani de Menhoet nie śmiała wyrazić skrupułu, jaki jej często nasuwał się na usta od czasu rozpoczęcia owych odwiedzin, że może było trochę niebezpiecznem pozwalać tym dwojgu młodym ludziom żyć ciągle jedno obok drugiego...

operetkę „Bojomir i Wanda“, „Tyrolskie piosenki“ Koszata i „Węglarzy“.

Pan Trapszo zamierza także rozpocząć szereg przedstawień popularnych, w niedziele i święta po cenach zniżonych, w godzinach popołudniowych. Na pierwsze przedstawienie prawdopodobnie w nadchodzącą niedzielę wybrano „Małego Lorda“ z p. H. Rapacką w roli tytułowej.

Brak dozoru. Najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, bo zamroczony umysł pozbawia ich kontroli nad czynami, które rodzi myśl rozpętana, — obłąkani, to dzieci bezradne, wymagające najczulszej i najtroskliwszej opieki. Tymczasem w oddziale obłąkanych w Przytułku dla starców i kalek niema widocznie zrozumienia szczytnych obowiązków, jakie miłosierdzie wkłada na tych, co są opiekunami tych biedaków, których niedola kamienne serce porusza, bo oto znów mamy do zanotowania w kronice wypadków fakt karygodnego niedbalstwa. W niedzielę rano skutkiem niedozoru dozorczyni Klemczyńskiej, chora na melancholię 64-letnia staruszka Joss wyszła z pokoju na korytarz i wyskoczyła oknem na ulicę. Nieszczęśliwa znalazła śmierć na miejscu.

Czas już wielki, aby komitet, zarządzający przytułkiem, wejrzał energicznie w stan rzeczy i zaprowadził w oddziale obłąkanych takie reformy, któreby zapobiegły wypadkom, oburzającym najbardziej zatwardziałe serca.

W ciągu więc kilku miesięcy opinia publiczna kilkakrotnie była oburzona smutnemi zajściami w oddziale dla obłąkanych.

Bicie kluczami chorych, znęcanie się nad nimi, dopuszczanie do wyskakiwania oknami— to już nie pojedyńcze fakty, ale cały system niedbalstwa, karygodnego zawsze, a zwłaszcza tam, gdzie wywieszają szyld filantropii. Niestety, musimy użyć wyrazu szyld, bo w gmachu, na którym wypisano „Res sacra miser,“ prawdziwie m i s e r są ich mieszkańcy.

Wystawa prac rysunkowych. Pan Wołczaski, artysta malarz, utrzymujący prywatną szkołę rysunkową, urządził w dniu 21 i 22 b. m. wystawę prac, wykonanych przez uczniów i uczennice swej szkoły.

Wśród wielu prac, któremi przyozdobiono na czas wystawy lokal szkoły, na wyróżnienie zasługują kwiaty na poduszkach wykonane, przez p. Teodorę Trenkler, rysunki techniczne i „Tulipany“ p. Wojciechowskiej, akwarele p. Stefanii Wróblewskiej, „Ślepa babka“ Pluchasza i „Kwiaty“ studyum Paluszkiewicza.

Nader dodatnio świadczą o zdolnościach prace ornamentacyjne Trzeciaka.

Oprócz tegorocznych prac wystawione były prace Franciszka Bielawskiego i Jana Białosa „Martwe natury“ i „Głowa starca,“ rysunek węglem, nagrodzone przez Akademię sztuk pięknych w Petersburgu.

Prace uczniów rysunków technicznych, wystawione w dużej ilości, najlepiej dowodzą, jak chętnie pracownicy fabryk biorą się do niezbędnej im nauki i jak pożądanem jest rozszerzenie w tym kierunku szkoły rysunkowej.

Hojny dar. Mamy znowu do zanotowania hojną ofiarę, złożoną na cele użyteczności publicznej.

Oto małżonkowie Zygmuntostwo Jarocińscy ofiarowali 40,000 rb. na budowę własnego gmachu dla żydowskiej szkoły rzemiosł Talmud-Thora.

Szkoła ta mieściła się dotąd w budynkach ciasnych, niewygodnych; ofiara więc pp. Jarocińskich przyczyni się do zaspokojenia palącej potrzeby.

W ostatnich czasach łódzcy przemysłowcy złożyli już kilkakrotnie dowód, że nie braknie wśród nich ludzi, odczuwających potrzeby społeczne i ofiarnych na cele publiczne.

Osobiste. Dyrektor łódzkiego Banku Handlowego p. Maurycy Tauber wyjechał zagranicę na kuracyę, gdzie zabawi czas dłuższy.

Ofiary. Na rzecz pogorzelców dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem w domu Tenennbauma przy ulicy Piotrkowskiej № 36, złożyli w naszej redakcyi do uznania komitetu synagog: I. K. Poznański rb. 200, Maurycy Poznański rb. 50, dr. Karol Poznański rb. 50, za pośrednictwem personelu kantoru centralnego Tow. akc. I. K. Poznańskiego: N. N. rb. 10, Samuel Bloch rb. 10, Wiktor Silberberg rb. 5, Stanisław Galewski rb. 5, Aleksander Kutner rb. 5, Henryk Kutner rb. 5, S. Lurie rb. 5, Władysław Baruch rb. 5, H. Simiatycki rb. 5, zebrane przez H. Fatersona rb. 4 kop. 25, F. Krawczyk rb. 3, Michał Kon rb. 3, St. R. rb. 3, H. Fernbach rb. 3, J. Lourie rb. 3, E. B. rb. 3, B. Zeibert rb. 3, J. Minc rb. 3, Paulina Grünberg rb. 3, R. Neugebauer rb. 3, Leo Epstein rb. 2, Zygmunt Kaufman rb. 2, Ponizowski rb. 2, J. H. rb. 2, A. Marcinkiewicz rb. 2, Gostyński rb. 2, Minc rb. 2, D. Rosenthal rb. 1 kop. 50, N. N. rb. 1 kop. 50, Karol Königsberg rb. 1, M. Galewski rb. 1, H. Szumacher rb. 1, Adolf Hauftwörcel rb. 1, H. Brande rb. 1, A. H. rb. 1, G. Bürgel rb. 1, N. N. rb. 1, Wolrauch rb. 1, Z. Lieberman rb. 1, Wł. Familier rb. 1, Adolf Poznański rb. 1, C. Becker rb. 1, M. Heyman rb. 1, W. Olaminder rb. 1, H. Rall rb. 1, dr. Rabinowicz rb. 1, A. C. rb. 1, A. N. rb. 1, S. Poznański rb. 1, Neumark rb. 1, Charles Blum rb. 1, M. Heymann rb. 1, Stanisław Fischbaut rb. 1, Maks Łaski rb. 1, N. N. rb. 1, Jeżewicz rb. 1, M. W. Szpiro rb. 1, A. Zisman rb. 1, O. Ziegler rb. 1, John M. Summer et C-o rb. 1, Karol Henseler rb. 1, B Z. Kryński rb. 1, M. U. rb. 1, Raddwey et C-o rb. 1, H. Nordbruch rb. 80, Kaffeman k. 67, D. Złotnicki k. 50, Bronisław Szwarc. k. 50, N. N. k. 50, A. Press k. 50, N. N. Bleszyński k. 50, B. Frank k. 50, J. Lubiński k. 50, X. X. k. 50, Grunwald k. 50, Bolesław Szyffer k. 40, Jakób Hertz jr. k. 40, N. N. k. 37, R. J. k. 31, R. Stein k. 30, L. Markowicz k. 30, F. Grünfeld k. 25, A. Galewski kop. 25, Z. Heyman kop. 20. Razem rb. 450.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. W miejsce kolacyi pożegnalnej dla kolegów biurowych p. Maks Schönwitz z okazyi odbyć się mającego ślubu swego ofiarował na kasę wdów i sierot przy stowarzyszeniu pracowników handlowych rubli 100. Za powyższą ofiarę zarząd stowarzyszenia wyraża niniejszem p. Schönwitzowi serdeczne podziękowanie.

Z ruchu tramwajowego. Przyczyną wstrzymania wczoraj ruchu tramwajowego było nietylko spalenie się bezpiecznika, lecz i umieszczonej w ziemi całej skrzynki kablowej.

Ruch przywrócony został przy działaniu dwóch skrzynek czyli o zmniejszonej sile.

Nad założeniem nowej skrzynki robotnicy tramwajowi pracowali przez noc całą.

Król kurkowy. Wczoraj o godz. 3 rozpoczęło się pierwsze strzelanie celem wyboru króla kurkowego, które trwało do godziny 6-ej po południu.

Ubiegających się o godność króla w roku bieżącym jest wielu, rok to bowiem jubileuszowy, i król wybrany przez los będzie 75-ym królem od czasu istnienia Towarzystwa.

To też stowarzyszonych opanowała wielka emocya, gdy jeden z młodych członków, pozostający w towarzystwie dopiero pierwszy rok, trafił w centrum i bokiem kuli przeciął punkcik środkowy.

Jest nim p. Franciszek Salski.

Dziś od godziny 3 popołudniu rozpoczęło się strzelanie reszty członków, którzy usilnie ubiegają się o pobicie strzału p. Salskiego, t. j. trafienie środkiem kuli w punkt środkowy tarczy, złożono bowiem dla tego, który pobije strzał Salskiego, rub. 200.

O godz. 6 rostrzygnięty zostanie wybór króla i odbędzie się ceremonia wprowadzenia go na posterunek.

Upadłość. Wczoraj wieczorem komisarz sądowy p. Smiarowski aresztował właściciela fabryki kortu przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 111 Leona Rosenthala celem osadzenia go w areszcie dla dłużników za niewypłacalność.

Rosenthalowi ogłosił Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu wczorajszym upadłość. Kuratorem mianowano adw. przys. Chomętowskiego. Pasywa wynoszą 100,000 rubli przy bardzo małych aktywach.

Szczepienie ospy. We wszystkich czterech kancelaryach cyrkułów policyjnych odbywa się codziennie bezpłatne szczepienie ospy ochronnej dzieciom i osobom starszym, mieszkańcom miasta Łodzi.

W celu powiadomienia o tem wszystkich mieszkańców miasta, zarząd miejski odniósł się do duchowieństwa miejscowego z prośbą o ogłoszenie o szczepieniu ospy z ambony i objaśnienie mieszkańców o potrzebie szczepienia.

Spis koni w Łodzi został w tych dniach ukończony we wszystkich czterech rewirach policyjnych.

Według spisu ogólna liczba koni w Łodzi wynosi 4300 sztuk.

Rewizya koni w celu określenia zdatności ich do służby wojskowej rozpocznie się z dniem 2 czerwca na Zelinówce.

Bilety tramwajowe, zgubione przez konduktora, za które tenże musiał zapłacić 40 rubli kasie tramwajowej, zostały znalezione w tych dniach w remizie.

Wobec tego zarząd zwróci konduktorowi wytrąconą mu z pensyi ich wartość.

Zgubiona korespondencya. Podczas przejazdu wozu pocztowego ze stacyi kolejowej do zarządu pocztowego zgubiono paczkę z korespondencyą z Odesy.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. 5 i pół popołudniu I i II oddziały straży ogniowej wezwane zostały do pożaru w domu Nr. 34 przy ulicy Zawadzkiej.

Oba oddziały w pełnym rynsztunku przybyły na miejsce, lecz pożaru nie było.

Wykrycie fałszywych marek tramwajowych. Onegdaj do pociągu tramwajowego wsiadło 2-ch chłopców, którzy zapłacili konduktorowi za bilet markami Towarzystwa dobroczynności.

Konduktor zauważył, że marki nie miały signum zarządu tramwajowego i chłopców oddał w ręce policyi.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że marki pochodziły od jednego żydka, zamieszkałego przy ulicy Średniej.

Żydek ów tłomaczył się tem, że kupił makulaturę w drukarni Zonera, w której znalazł książeczki z markami tramwajowemi i nie sprzedaje ich, lecz rozdaje,

Śledztwo w dalszym ciągu prowadzi policya.

Najechanie. Wczoraj w domu № 15 przy ulicy Zawadzkiej furman wjechał w bramę rolwagą i najechał na 4-letniego chłopca, raniąc go w głowę.

Srodze poszwankowanego odwieziono do szpitala Poznańskich, gdzie stwierdzono naruszenie czaszki.

Życiu malca grozi niebezpieczeństwo.

(Sprawozdanie z targów łódzkich)
z wtorku d. 23 maja r. b.

Żyto wyborowe	za korzec	232 f.	4.37 k.	do	4.55 k.
„ średnie	„ „	232 „	4.25 „	„	4.36 „
Pszenica wyb.	„ „	242 „	5.50 „	„	5.75 „
Owies kr. „	„ „	142 „	3.00 „	„	3.17 „
Kartofle „ „	„ „	250 „	2.20 „	„	2.40 „
Siano pl. Bał. wyb. „	„	120 „	1.07 „	„	1.20 „
Koniczyna p. B. wyb.	„	120 „	1.25 „	„	1.37 „
Słoma pl. B.	„	120 „	75 „	„	82 „

Aie mówić córce o tem niebezpieczeństwie, nie byłoż to właśnie przyśpieszyć wybuch?

Co się dzieje w duszy Małgorzaty?

Nie wiedziała tego i czuła dobrze, iż brakło jej doświadczenia, ażeby przyjść jej z radą skuteczną, bo sama nigdy nie kochała!

Czyż Małgorzata nie widziała w Gastonie przedstawiciela tych wszystkich rzeczy, które ją roznamiętniały? Nie lubiłaż z nim rożmawiać dla tego, że tak dobrze tłomaczył jej uczucia i opinie których doznawała?

A może lubowała się w jego głosie? A może tylko poprostu dała się porwać jego gorącym spojrzeniom?... Słowem, nie istniałaż pomiędzy nimi sympatya bardzo naturalna, ponieważ oboje mieli słabość do jednych i tych samych pojęć i wyobrażeń?... Czy też to była budząca się miłość?...

I pani de Menhoet, słaba jak wszystkie matki, pozwoliła, ażeby Gaston przychodził do nich, ponieważ Małgorzata zadecydowała że będzie to najdogodniej i najrozsądniej.

Docinkowano trochę w dziedzińcu, ale nie wtedy, kiedy stwierdzono, w jakim celu odbywały się te wizyty.

Małgorzata siadywała w otwartem oknie, zupełnie tak samo jak dawniej,' lub przy podniesionych firankach o ile było za chłodno, i pracowała jak poprzednio.

Pani de Menhoet, w swym dużym fotelu, siedziała obok niéj i nie opuszczała ich na chwilę.

(D. c. n.)

Z Warszawy.

Zapisy dobroczynne. Wczoraj o g. 2-ej po poł. sędzia Skrzetuski w V-ym wydziale cywilnym sądu okręgowego warszawskiego ogłosił w obecności regenta Kulikowskiego, adw. przys. Matuszyńskiego, jednego z egzekutorów testamentu i 6 świadków, testament mistyczny zmarłej w d. 21-ym maja r. b. Maryi z Pawłowskich Jankowskiej, obywatelki m. Warszawy.

Znaczną część majątku swego, wynoszącego około 500,000 rb. nieboszczka przeznaczyła na cele użyteczności publicznej.

Oto główniejsze zapisy:

1) Warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności na założenie ochronki im. ś. p. Maryi Jankowskiej 30,000 rbl.

2) Instytutowi głuchoniemych w Warszawie 20,000 rbl.

3) Warszawskiemu szpitalowi dla dzieci 10,000 rbl.

4) Zakładowi paralityków fundacyi Sobańskich 10,000 rbl.

5) Szpitalowi oftalmicznemu im. ks. Lubomirskich 5,000 rbl.

6) Kościołowi św. Aleksandra w Warszawie 3,000 rbl.

7) Na budowę kościoła rzymsko-katolickiego św. Floryana na Pradze 10,000 rbl.

8) Kasie Mianowskiego na wydawnictwo dzieł w języku polskim 20,000 rbl.

9) Akademii umiejętności w Krakowie 20,000 rubli.

10) Na założenie kasy cyrkułowej pożyczkowej dla robotników i rzemieślników warszawskich, pochodzenia polskiego 10,000 rbl.

11) Ochronie przy ulicy Tamka pod wezwaniem św. Kazimierza 15,000 rbl.

12) Koloniom letnim w Warszawie 5,000 rbl.

13) Przytułkowi dla ubogich, wychodzących ze szpitali przy ul. Dzielnej 5,000 rbl.

14) Schronieniu dla nauczycielek w Warszawie 3,000 rbl.

15) Na utworzenie przy warszawskim instytucie politechnicznym 5 stypendyów dla niezamożnych uczniów pochodzenia polskiego 15,000 rubli.

16) Na dom schronienia (Przytulisko), przy ul. Wilczej, 5,000 rbl.

Ogółem suma zapisów wynosi około 200,000 rubli.

Wykonawcami testamentu z woli zapisodawczyni są: adw. przys. Bolesław Matuszyński i p. Konrad Sulimierski.

Wyścig objazdowy cyklistów odbył się z powodzeniem i dowiódł sprawności, dobrej organizacyi i energii naszych towarzystw cyklistowskich. Polegał on na tem, że torebkę, zawierającą kontrolę, rozmaici wybrani cykliści mieli wywieść z Warszawy, objechać spory szmat kraju i dostawić z powrotem do Warszawy. Była to próba, jak prędko kuryery na rowerach mogą dostarczać wiadomości. A oto przebieg tego nowego wyścigu, który raczej popisem, niż wyścigiem nazwać można, bo się w nim nikt nie ścigał.

W niedzielę o godz. 4-ej zrana z Dynasów kuryer p. Fryderyk Springer w towarzystwie pp. Krauzego, Bogolubskiego, Deniszczuka i Duszyńskiego wyruszył z torebką do Błonia, dokąd przybył o godz, 5 m. 44.

Z Błonia następny kuryer p. K. Wyhowski wyjechał o godz. 5 m. 48 zrana i mimo deszczu i wiatru przybył do Sochaczewa o godz. 6 m. 57, t. j. o 13 minut wcześniej od normy.

Z Sochaczewa kuryer p. M. Wyczałkowski przybył do Łowicza o godz. 8, z opóźnieniem 12 minut.

Z Łowicza pp. wice-prezes A. Fertner, Wł. Deniszczuk i Makowski, oraz członkowie Tow. zgierskiego przybyli z torebką przez Głowno do Zgierza o godz. 10 m. 41 zrana.

Ze Zgierza wyruszył p. St. Wyhowski i o g. 1 m. 30 przybył do Pleckiej Dąbrowy.

Z Pleckiej Dąbrowy do Kutna wyjechał p. Stefan Gano i przybył tam o godz. 2 m. 46 p.p., jadąc 15 minut bez powietrza.

Z Kutna p. St. Leppert jechał do Krośniewic.

Z Krośniewic do Kłodawy jechał p. Szmidt.

Z Kłodawy do Koła p. St. Fok.

Z Koła do Kalisza jechali cykliści kaliscy.

Z Kalisza do Sieradza również oni, w Sieradzu zaś czekali na torebkę cykliści łódzcy.

Z Sieradza do Łodzi kuryer łódzki przybył o godz. 2 m. 18 w nocy, zyskawszy godz. 1 m. 25.

Z Łodzi do Pabjanic przybył kuryer łódzki o godz. 3 m. 10 w nocy.

Z Pabjanic wyjechali znowu cykliści warszawscy i przybyli do Piotrkowa w poniedziałek o godz. 6 m. 12 zrana.

Z Piotrkowa jechali cykliści piotrkowscy i przybyli do Rudy Malenieckiej i ztąd zamiast do Radoszyc pojechali z powodu zepsutej drogi do Mniowa, a ztąd do Kielc, dokąd przybyli o g. 10 m. 52.

Z Kielc kuryer kielecki pojechał do Baranowa, a ztąd kuryer radomski przybył do Radomia o godz. 2 m. 19 p. p., z przyśpieszeniem 2 godz. 18 m.

Z Radomia wyruszono do Nowej-Aleksandryi, gdzie przeprawiano się przez Wisłę.

Do Lublina kuryer przybył o godz. 7 m. 32 wieczorem, z przyśpieszeniem 3 godz. 15 m.

Dalej jechali kuryerzy:

Z Lublina do Moszczanki, ztąd kuryer siedlecki do Siedlec, a z Siedlec znowu cykliści warszawscy, a mianowicie do Kałuszyna p. Emil Szyller, do Nowomińska p. Sabin Barański, do Miłosny p. Julian Osiński, do mety na Dynasach p. Albert Bulowski przybył wczoraj o godz. 10 m. 11 przed południem, witany owacyjnie przez licznie zgromadzonych cyklistów.

Tak więc w ciągu 54 godz. 11 m. szereg cyklistów przebył przestrzeń 1,025 wiorst. Właściwie jednak przebyli przestrzeń nieco większą z powodu zmiany kierunku z Piotrkowa do Kielc.

Słowem wyścig objazdowy udał się świetnie. Na każdej stacyi wszystko było w pogotowiu.

Główna wygrana. Jak donosi „Kur. Por." w ostatniem ciągnieniu listów zastawnych Banku szlacheckiego z r. 1889, główna wygrana 200 tys. rubli padła na seryę 14,184 nr. 35.

Właścicielem tego listu jest przebywający w Warszawie książę Jayme de Bourbon, syn Don Carlosa, porucznik pułku lejb-gwardyi huzarów grodzieńskich.

Książę otrzymał zawiadomienie telegraficzne o wygranej z Petersburga.

Instytut hygieny dziecięcej. Fundator tej instytucyi, bar. Lenval, już zeznał regentalnie akt darowizny Tow. hygienicznemu placu 2,000 łokci kwadratowych przy ulicy Litewskiej i 75,000 rb. gotówką pod budowę gmachu i urządzenie w nim instytutu hygieny dziecięcej. Ponieważ ofiarowana suma nie jest wystarczająca na utrzymanie instytutu, przeto osobny komitet, złożony z członków Tow. hygienicznego zabiegać ma o przysporzenie potrzebnych na ten cel funduszów.

Z kraju.

—:—

Kalisz. W zeszły piątek odbyło się w Kaliszu ogólne zebranie członków wzajemnego kredytu. Po otworzeniu zebrania przez prezesa rady towarzystwa p. Chrzanowskiego powołano na przewodniczącego posiedzenia radcę Gliszczyńskiego. Do biura wyborczego weszli pp.: Bukowiński, dr. Drozdowski, adwokat Rymarkiewicz i Młynarski jako asesorowie, oraz Kazimierz Arnold jako trzymający pióro, przystąpiono do 1 punktu obrad nad wnioskiem komitetu co do powiększenia najniższej cyfry kredytu z 250 rb. na 500 rb. Wniosek ten w dłuższem przemówieniu popierał w imieniu zarządu p. Bulewski, dowodząc że dotychczasowa norma paraliżuje działalność instytucyi, gdyż najwyższy przyznany kredyt może być w sumie 12,500 rubli, z drugiej zaś strony z kredytu 250-rublowego korzysta zaledwie 16 członków. Przeciwko wnioskowi nikt nie zaoponował, jednakże przy głosowaniu okazało się, że 119 głosów było za wnioskiem, 76 zaś przeciwko wnioskowi. Ponieważ jednak ustawa wymaga, aby zmiana normy kredytu była rozstrzygniętą $^3/_4$ głosów wszystkich obecnych, wniosek komitetu upadł. Z kolei ogólne zebranie przyjęło zmianę etatu biura towarzystwa na 11600 rb. i przystąpiło do wyborów na jednego członka zarządu w miejsce ustępującego p. Billewicza.

Końskie. Grono osób z hrabią Tarnowskim na czele krząta się tutaj około budowy nowego szpitala powiatowego.

Jak sprawa ta jest ważną dla ludności ubogiej, to chyba powszechnie wiadomo, inicyatorzy też nowej budowy dokładają wszelkich starań, aby szpital jaknajprędzej mógł być oddany chorym do rozporządzenia.

Oryginał Mikołaja Poussen'a. W zbiorach p. Danielewskiego, radomskiego obywatela, znajduje się ciekawy i cenny obraz, malowany na drzewie, a przedstawiający „Trującego Saturna". Do obrazu tego dołączona jest akwaforta tegoż samego rysunku—z dedykacyą hr. Michałowi Skotnickiemu.

Obraz ten do r. 1850 znajdował się w sławnej wówczas galeryi hr. Skotnickich w Krakowie. W roku zaś 1850, uratowany podczas pożaru, dostał się do rąk p. Piątkowskiego, zamieszkałego w Miechowie. Następnie przeszedł do rąk ówczesnego naczelnika gubernii radomskiej. Przechodząc następnie jeszcze rąk kilka, dostał się w końcu w ręce p. Danielewskiego, obecnego obywatela m. Radomia.

Płock. Organizuje się tutaj wielce pożyteczna instytucya, mianowicie Towarzystwo pomocy dla młodzieży według ostatniej ustawy normalnej. Już w roku zeszłym mieszkańcy Płocka nosili się z powyższą myślą, jednakże z powodu różnych niepomyślnych okoliczności sprawa ta aż do tej pory odłożona została.

Obecnie w tych dniach odbędzie się tutaj zebranie w celu ostatecznego zakończenia tej sprawy.

— W dniu 18 b. m. odbyło się w Płocku posiedzenie komitetu przyszłej wystawy oraz kilku osób przez komitet zaproszonych.

Wystawa ta o charakterze rolniczo-przemysłowym naznaczona jest na dnie 28, 29 i 30 sierpnia roku bież.

Zebrani po wysłuchaniu przepisów, ułożonych przez sekcyę rolną dla wystaw prowincyonalnych, które odczytał prezes komitetu p. Wolibner, postanowili zająć się ułożeniem podkomitetów dla oddzielnych działów, a mianowicie: ogólnego działu techniki wystawowej, inwentarza żywego, ogrodnictwa, leśnictwa, nasion, maszyn, narzędzi i przemysłu ludowego, pracy kobiet, działu widowisk i zabaw. Dla zajęcia się urządzeniem tych działów zaproszone zostały osoby z różnych okolic gubernii.

Zajęto się również wyborem sędziów. Sędziowie zaproszeni zostaną z liczby osób znanych ze swej specyalności w całym kraju, przyczem delegowani zostaną sędziowie i z łona sekcyi rolnej.

Wszelkie oświadczenia i zapisy na wystawę przyjmuje W-ny Popielawski w hotelu Warszawskim, w dziale zaś przemysłu drobnego wyrobów rzemieślniczych i narzędzi rolniczych pośredniczy redakcya miejscowego pisma „Ech płockich i łomżyńskich".

— W bieżącym miesiącu rybacy nadwiślańscy zajęci są połowem jesiotrów, które właśnie w tym czasie mają zwyczaj wędrować w górę rzeki. Dawniej Płock był głównym dostawcą tej ryby na całe Królestwo, obecnie jednak łowią je i w innych miejscach. Cena jesiotra ogromnie się podniosła i dochodzi do 40 k. za funt.

300-letni jubileusz Biblii Wujka.

W „Wędrowcu" p. H. Sadowski przypomina w artykule „Trzechsetlecie Biblii Wujka", że w r. b. upłynęły właśnie trzy wieki od ukazania się w prastarym grodzie Krakusa całkowitego przekładu ksiąg Pisma Świętego, dokonanego przez ks. Jakóba Wujka z Węgrowca, członka zgromadzenia Jezusowego.

Właściwie mówiąc, biblię w języku ojczystym mieliśmy znacznie wcześniej, bo już od r. 1561, lecz przekład Wujka, dokonany z polecenia Stolicy Apostolskiej, jest dla nas tem, czem Wulgata dla całego świata katolickiego, t. j. stanowi jedyne, przez Kościół zatwierdzone polskie tłómaczenie Pisma Św. Druk „Biblii" rozpoczął się wcześniej i już w roku 1853 po.

jawił się z tłoczni Piotrowczyka w Krakowie przekład polski „Nowego testamentu“, stanowiący niejako wstęp do pomnikowego dzieła nowego kaznodziei, t. j. całkowitego wydania przekładu Wulgaty.

Obok doniosłego znaczenia religijnego, przekład Wujka ma pierwszorzędne znaczenie dla literatury, jest bowiem pomnikowym zabytkiem piśmiennictwa z końca XIX wieku, obrazem polszczyzny spółczesnej i wzorem stylu biblijnego, który do dziś nie stracił na swej sile. Wujek utworzył ten styl, a i język znakomicie wzbogacił, posiłkując się w tym względzie istniejącymi przekładami, a zwłaszcza czeskim, który mu „do obierania słów co najwłaśniejszych polskich nie mało pomógł“. Przekład Biblii Wujka z roku 1599, wydanej u Łazarza w Krakowie, nosi nagłówek:

„Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu według łacińskiego przekładu starego, w Kościele Powszechnym przyjętego, na język polski znowu z pilnością przełożona z dokładaniem tekstu żydowskiego y greckiego y z wykładem Katolickim trudnieyszych mieysc do obrony Wiary Świętey Powszechney przeciw Kacerstwom tych czasów należących. Przez D. Jakóba Wujka z Węgrowca, Theologa S. J. z dozwolenia Stolice Apostolskiey a nakładem Je. M. Xiędza Arcybiskupa Gniezn. Karnkowskiego, wydane w Krakowie w Drukarni Łazarza R. P. 1599“.

Wydanie obejmuje 1,479 str. druku in folio, przedmowa 9 ark., regestry 13 ark. Druk gocki we dwie kolumny. „Wędrowiec“ zamieszcza wzór tego druku, a mianowicie kartę z początkiem Ewangelii św. Mateusza (pierwsza strona Nowego Testamentu) i kartę tytułową z pierwszego wydania Biblii (według egzemplarza z biblioteki Krasińskich w Warszawie).

Na zakończenie przytaczamy jeszcze niektóre dane z biografii autora „Postylli polskiej“. Jakób Wujek urodził się w Węgrowcu w roku 1540, studyował w Krakowie teologię, w roku 1565 wstąpił w Rzymie do zakonu Jezuitów, a następnie już w kraju pracuje, jako teolog i kaznodzieja. Zmarł w Krakowie w dniu 27 lipca 1597 r. na dwa lata przed wyjściem całkowitego przekładu swej Biblii.

Korespondencye.

Wiedeń, 20 maja.

W Künstlerhausie na dorocznej, 26-ej z rzędu, międzynarodowej wystawie sztuki spadł tradycyjny deszcz złoty medalów i nagród. P. minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt, w myśl wniosku jury wystawowej, następującym artystom przyznał wielki medal państwowy (Staatsmedaille):

Naprzód słynnemu rzeźbiarzowi paryzkiemu Charpenter'owi za model w gipsie, przedstawiający „Olbrzyma śpiącego“. Charpentier, wszechstronny talent, któremu żadna dziedzina sztuk plastycznych nie jest obca, znany jest, zwłaszcza jako mistrz drobnej rzeźby i nippes'ów. Świadczył o tem jego mistrzowstwie wystawiony niedawno w „secesyi“ zegar z drzewa czerwonego i bronzu, z przepiękną grupą figurek, symbolizujących „Ucieczkę godzin“. Skok od tej wytwornej, delikatnej pracy do dzieła wystawionego obecnie w Künstlerhaus — wydaje się wielkim, niepojętym: tłómaczy go bogata, rzutka siła talentu. Na złomie skały leży nagie, krępe, skurczone w snu martwocie, cielsko wielkoluda. Oblicza nie widzimy; przylega do ziemi i osłonięte jest rękami. Bary olbrzymie, ręce i nogi spętanego snem olbrzyma, jakby zrosłego z głazem, mają w sobie siłę, ślepą siłę, co głazy łamie i dęby wykorzenia. Na skale leży człowiek-skała, wyrwidąb, w skurczu snu ciężkiego. To samo wielkie odznaczenie otrzymał dalej paryzki architekt p. Marcel za swoją „Galeryę japońską w Paryżu“, pawilon dla zbiorów sztuki japońskiej, dzieło wielce kunsztowne i ciekawe, oraz malarz p. August Schäffer, wiedeńczyk, za obraz „Ein Märztag im Wienerwald“. P. Schäffer jest dyrektorem galeryi cesarskiej w Wiedniu. Zdolny malarz, zaniechał pendzla przez szereg lat; duży jego pejzaż, nagrodzony teraz na wystawie, wywołał wielkie wrażenie prawdą i sentymentem, z jakimi malowane są lesiste wzgórza i długi parów, napojone mglistym chłodem pierwszych dni wiosennych: krajobraz z pod Mödlingu, czy skądindziej dobrze znany wiedeńczykom.

Mały medal złoty otrzymali malarze: Ameseder, Ditscheiner i Rudolf Konopa, wszyscy trzej wiedeńczycy; dwaj pierwsi za krajobrazy, Konopa za pejzaż z grupą dzieci („Kinderreigen“); dalej medalier Lefebre z Paryża za kolekcye medali; architekt prof. Schmit z Charlottenburga za zupełnie w duchu modernizmu skomponowany projekt „Monumentu bitwy pod Lipskiem“ i Van der Waag z Amsterdamu za obraz „Koniec balu“.

Przed kilku tygodniami zaś jury wystawowa przyznało t. zw. „Reichelpreis“ (1,600 zł.) wiedeńczykowi, p. Joannitzovitzowi, za wielkie, sumienne, ale akademickie płótno, przedstawiające „Litwę w lesie teutoburskim“.

Jak wiadomo, w zmodernizowaniu smaku artystycznego w Wiedniu ważną rolę odegrało i odgrywa „Muzeum austryackie“. Dzięki poparciu obu pp. ministrów oświaty, byłego hr. Latoura i obecnego hr. Bylandt-Rheidta, którzy okazali tu wytworne znawstwo i zrozumienie ducha nowożytnej sztuki, dyrektor muzeum radca dworu p. Scala przełamał zewsząd piętrzące się przeszkody i mógł przeprowadzić swe cele. Obecnie dokonywa się także reorganizacya szkoły artystyczno-przemysłowej (Kunstgewerbschule), połączonej z muzeum. Kierownikiem szkoły jest od niedawna malarz prof. Myrbach, należący do grona członków „secesyi“, a w tych dniach mianowany został profesorem architekt p. Józef Hoffman, jeden z założycieli „secesyi“. Jest on uczniem profesora wiedeńskiej Akademii p. Wagnera, autora „Die moderne Architektur“; w ruchu secesyonistycznym bierze żywy udział, wystawiając „intérieurs“ i meble w nowym stylu. Tak to zwolna duch nowożytny rozpościera swe panowanie w szkołach artystycznych i wnosi z sobą bujny rozkwit twórczości.

Kongres antialkoholiczny.

Przed kilku dniami zakończył swe obrady w Paryżu kongres antialkoholiczny, który miał znaczenie o wiele doniosłejsze, aniżeli kongresy poprzednie. Gdy bowiem dawniejsze miały charakter prywatny, ostatni, w którym uczestniczyli przedstawiciele urzędowi 15 państw, nabrał już przez to samo znaczenia doniosłejszego.

Najwięcej przedstawicieli miała Francya, raz dla tego, że się kongres w jej granicach odbywał, a powtóre i głównie z tej przyczyny, że Francya dziś może najdotkliwiej odczuwa na sobie straszne skutki pijaństwa. Dla Francyi, jak to głośno oświadczali członkowie kongresu, walka z pijaństwem jest kwestyą życia lub śmierci. Gdy we wszystkich krajach europejskich użycie alkoholu z każdym rokiem się zmniejsza, we Francyi, przeciwnie, wzrasta i to z szybkością przerażającą.

W r. 1850 przypadało rocznie alkoholu zawartego w wódce, koniaku, absyncie na 1 mieszkańca 1,46 litra, w roku 1880 norma ta wzrosła do 3.64 litra, a w roku 1895 wynosiła już 4,17 litra. W żadnem państwie cywilizowanem pijaństwo nie zapuściło tak głębokich korzeni, jak w przodującej całemu światu swą cywilizacyą Francyi.

Tu przypada na każdego mieszkańca 15,19 litrów napojów spirytusowych rocznie, podczas gdy w Belgii i Niemczech stosunek ten wynosi 10,5 litrów, w Anglii 9,25, a w innych państwach jeszcze mniej. I dziwić się temu trudno wobec olbrzymiej ilości szynków, jakie posiada Francya. W samym Paryżu jest ich 40,000, a w całem państwie nie mniej, jak pół miliona (w roku 1830 było ich tylko 280,000). Przypada więc 1 szynk na 30 dorosłych mieszkańców płci obojga.

Na kongresie odczytano przeszło 200 referatów. Uczeni, mężowie stanu, filantropi, bez względu na swe wyznanie polityczne, podali sobie dłoń do wspólnej pracy celem wykorzenienia fatalnego nałogu.

Obrady otworzył dr. Legraine piękną przemową o roli i znaczeniu usiłowań prywatnych w sprawie kulturnego rozwoju narodów. „Usiłowania rządów, mówił, zawsze i wszędzie chybiałyby celu, gdyby ich nie wspierała myśl i praca społeczeństwa samego. W zdrowym narodzie, te tylko instytucye uważać się mogą za trwałe, które są wyrazem potrzeb i wymagań ogółu, które pożytkiem swoim budzą zaufanie powszechne“. Mowę swą zakończył wyrażeniem nadziei, że przyjdzie chwila, kiedy na nie pijaka i wogóle na nie pijącego patrzeć będzie społeczeństwo nie jak na śmiesznego dziwaka, ale jedynie, jak na człowieka, który nie chce dobrowolnie skracać sobie życia lub sprowadzać chorobę i niedołęstwo.

Członkowie kongresu podzielili się na trzy sekcye, a mianowiaie: 1) medycyny i hygieny; 2) ekonomii politycznej i 3) oświaty ludowej i propagandy trzeźwości. Każda z tych sekcyj obradowała oddzielnie, przedyskutowawszy w ciągu 4 dni bardzo wiele doniosłych referatów.

Z największem uznaniem spotkał się referat Vanderweldta. Zbijał on, na podstawie przekonywających cyfr, teoryę Liebiga, jakoby alkohol krzepił znużony organizm. Zdaniem jego, w walce przeciw pijaństwu nie pomogą żadne dekrety, ani ustawy wyjątkowe, tu trzeba dobrej woli i współdziałania warstwy robotniczej, najbardziej klęską tą dotkniętej. A współdziałania tego brak będzie tak długo, dopóki robotnik nie wyrobi w sobie głębokiego przekonania, że pijaństwo jest najlepszym agentem demoralizacyi, nędzy i zwyrodnienia.

Wszyscy mówcy, tak lekarze, jak i prawnicy, zgadzali się na to, że najlepszym środkiem zmniejszenia skutków pijaństwa jest zakładanie specyalnych lecznic dla alkoholików. W Szwajcaryi, Anglii i Ameryce lecznic takich jest już wiele, a wynik kuracyi jest wprost zdumiewający.

Największa liczba referatów poświęcona była kwestyi walki z pijaństwem, drogą zakładania Towarzystw wstrzemięźliwości i szerzenia tej myśli w szkole i prasie. Towarzystwa takie znajdują się dziś już we wszystkich państwach. Towarzystwo francuskie, istniejące pod nazwą „Ordre des bons templiers“, liczy przeszło 200 tysięcy członków w granicach państwa.

W Ameryce Towarzystwo to posiada 6 mil. członków. Inne noszące nazwę „Union française antialcoholique“, obejmuje we Francyi 435 sekcyj z 30 tys. członków. W Anglii jeden tylko Liverpol posiada 60 „restauracyj wstrzemięźliwości“, wydających dziennie 30,000 obiadów. Amerykański „Związek chrześcian całego świata dla walki z pijaństwem“, założony w roku 1873, ma dziś już 7,500,000 członków.

W kongresie brało również udział wielu przedstawicieli młodzieży uniwersyteckiej, która zwłaszcza w Szwajcaryi, prowadzi gorliwą propagandę przeciw nałogowi pijaństwa. W czasie wolnym od zajęć przedsiębiorą młodzi ci pracownicy wycieczki po kraju, a idąc od chaty do chaty, wszędzie sieją ziarno zdrowia i dobra publicznego.

Następny, VIII kongres międzynarodowy, odbędzie się w roku 1901 w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

Program niemców austryackich.

Zdobyły się wreszcie niemieckie stronnictwa opozycyjne w Austryi na ułożenie i ogłoszenie programu, zawierającego żądania niemców austryackich. Program jest bardzo obszerny i na samym wstępie zaznacza z naciskiem potrzebę utrzymania nadal przymierza Austryi z Niemcami, jako niezbędnego zarówno dla gospodarczego jak i dla duchowego rozwoju Austryi. Następnie przechodzi program do stosunków, łączących Austryę z drugą połową monarchii Habsburskiej, z Węgrami i oświadcza się za utrzymaniem dotychczasowego dualistycznego systemu, żąda jednak w interesie handlu i przemysłu większej stałości w gospodarczym związku obu połów państwa oraz sprawiedliwszego rozdziału ciężarów na wspólne wydatki. Punkt ciężkości programu spoczywa w żądaniach, dotyczących polityki wewnętrznej.

Przedewszystkiem więc domagają się Niemcy austryaccy zniesienia paragrafu 14 konstytucyi, przewidującego rządy za pomocą rozporządzeń ministeryalnych.

Dalej domaga się od wszystkich urzędników państwowych znajomości niemieckiego języka, ze względu na to, że centralne władze wyłącznie się posługują tym językiem. Co do Szlązka, program żąda uznania języka niemieckiego za język krajowy, obowiązujący w wewnętrznej i zewnętrznej służbie sądowej, przyznaje jednak, odpowiednio do miejscowych potrzeb pojedyńczych powiatów, możność powoływania polskich, względnie czeskich tłómaczów przy sądach.

W programie nie ma mowy o odłączeniu Galicyi od Austryi; a spotykamy tylko wzmiankę, że odłączenie to byłoby koniecznem, gdyby polacy w dalszym ciągu mieli przewagę nad niemcami w parlamencie austryackim.

Program nie rozstrzyga wreszcie kwestyi, czy kuryę szlachecką w Czechach uważać należy wyłącznie za ciało wyborcze, oraz czy głosowanie w sejmie ma nastąpić podług pojedyńczych kuryj, do którychby należało szlachtę wyłączyć. Na życzenie jednak stronnictwa niemiecko-narodowego przyjęto rezolucyę, która wyraża możność uznania tej kuryi wyłącznie za ciało wyborcze.

Program ten doszedł do skutku po całym szeregu nieporozumień na mocy wzajemnych ustępstw. Dlatego też Niemcy opozycyjni uważają go za nierozdzielną całość i z góry zastrzegają się przeciwko temu, aby częściowe spełnienie życzeń, wyrażonych w programie, mogło zadowolić niemców austryackich.

Naturalnie nie może być mowy o porozumieniu się pomiędzy niemcami a słowiańskiemi narodami Austryi na podstawie powyżej streszczonych żądań niemieckich.

Telegramy.

Wiedeń, 24 maja. Katolicko-niemiecka partya ludowa uważa program narodowy opozycyi niemieckiej za antyaustryacki, na zdruzgotanie monarchii obliczony. Nie zgodzi się ona nigdy na ten program. Prawica słowiańska uważa go za brutalną prowokacyę i otwarte wypowiedzenie wojny.

Wiedeń, 24 maja. Ministrowie węgierscy konferowali z ministrem austryackim w sprawie odnowienia ugody. Ma zapaść decyzya, czy ugoda przyjdzie do skutku pod rządem hr. Thuna, czy też ma przyjść do steru inne ministeryum.

Wiedeń, 24 maja. Wobec programu opozycyi niemieckiej prawica domaga się od rządu stanowczego zwrotu w jej stronę. W tej mierze odbędą się w najbliższych dniach konferencye pomiędzy mężami zaufania prawicy i ministrami. Od przebiegu ich zależy byt gabinetu hr. Thuna.

Wiedeń, 24 maja. Odsłonięto pomnika arcyksięcia Albrechta. Jest to wspaniałe dzieło mistrza Zumbuscha. Feldmarszałek przedstawiony jest na koniu. Pomnik jest upominkiem jubileuszowym armii dla cesarza.

Paryż, 24 maja. Prezydent Loubet wypowiedział w Dijonie przy odsłonieniu pomnika Carnota mowę, wyrażającą pełne zaufanie do armii. Karol Dupuy wygłosił mowę, w której wychwalał Carnota, kiedy był prezydentem, i wspomniał o uczuciach smutku powszechnego, wyrażonych Francyi przez wszystkich panujących, kiedy go zabito.

Wiedeń, 24 maja. Zmarł tu hr. Józef Hoyos, przyjaciel serdeczny arcyksięcia Rudolfa, ten, który spędził z arcyksięciem ostatni dzień w Meyerlingu i przywiózł cesarzowi wiadomość o zgonie tegoż.

Lwów, 24 maja. Wczoraj o godz. siódmej zrana w parku stryjskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Piotr Czapczyński, radny miasta, właściciel składu futer. Powodem samobójstwa jest zły stan interesów.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: S. Flohr z Wiednia, Bruno Wagner z Krymitschau, Reichel z Achersleben, Przeworski z Warszawy, Tykociński z Moskwy, Mitrofanow z Moskwy, J. Kusztelan z Poznania, Icek Fajtelbaum z Warszawy, Leon Jan Hagen z Warszawy, Neusztadt z Moskwy, Heyman z Warszawy, Karol Reyscher z Luksemburga, Poniszewski z Moskwy, Mikołaj Wedernikow z Warszawy, Gerke z Petersburga, K. Hirschhorn z Warszawy, M. Pisch z Tomaszowa, Kazimierz Wojtkowski z Kielc, Szatin z Moskwy, Ernest Gherzi z Lugano. Mitrofanow z Moskwy, Grinberg z Moskwy, Wilhelm Fingier z Pragi, James Robinson z Manszestru, Oskar Werle z Berlina, August Soeder z Berlina, Watraszewski z Warszawy, Bernstein z Odessy.

HOTEL „VICTORIA“: Nautet Edward z Warszawy, Kurczewski z Zakrzewa, Lilienthal z Warszawy, Pachter z Sosnowca, Pietrow z Moskwy, Elizarow z Omska, Czunajew Abduł z Omska, Werner z Warszawy, Kahan z Tomaszowa, Frenkel Roma z Rokitna, Wodzisławska Perla z Warszawy, Majmon z Sieradza, Geberle Jan z Wiskitek, Tyktin z Białostoku, Schmalzrid Karol z Warszawy, Frejman Nikodem z Warszawy, Dąbrowski Władysław z Faisławic, T. Idźkowski z Warszawy, Moczalski Bolesław z Krakowa, Makarczyk z Warszawy, Chechliński Ludwik z Częstochowy, Rabinowicz Jankiel z Ekaterynosławia, Stocki Witold z Kalisza, Hersz Wolf z Częstochowy, Dembowska Helena z Kuczlerski, Silberstein S. A. z Warszawy.

HOTEL POLSKI: Cypert z Grodna, Suligowski z Warszawy. Szapka z Częstochowy, Garbiński z Częstochowy, Koliski z Włocławka. Ramendyk z Krugleńska, Czerniewski z Dienieńska, Maléw z Słucka, Kosiński z Warszawy, Kiełbasiński z Sosnowca, Ruchedze z Kutaisu, Klein z Warszawy, Górke z Warszawy, Weinberg z Warszawy, Siewczyński z Łodzi, Westerski z Górka, Syrkin z Nowogródka, Otto z Piotrkowa, Hoffman ze Zgierza, Przedborski z Warszawy, Jelski z Mińska, Godziński z Warszawy, Beczkowicz z Warszawy, Trojanowski z Warszawy, Burczyński z Warszawy. Uzdański z Warszawy, Westerski z Łazek, Kozłowski z Włocławka.

Niedoręczona korespondencya:

Listy:

Schuman z Wiednia, L. Tyc z Londynu, W. Glinder z Norymbergi, Szolc z Berlina, A. Gardinost z Warszawy, J. Warenrejch z Moskwy, Golstein z Torunia, Margulies z Tanu, Budzewski z wagonu Nr. 22, M. Tobias z Austryi, W. Wajnberg z Liwen, M. Kaufman z Wiednia, Melcer z Eupatoryi, Luszer z N ttipczam. W. Hellert z Mitwajdy, Margulies z Wiednia, F. Jakubowicz ze Zgierza, K. Silberstein z Maryenburgu, K. Reder z Austryi. Berliner z Jurjewa, Herman Perl z Charkowa, Bernerel z Mikołajewa, W. Borkowski z Łasku, A. Urbanowski z Gostkowa, B. Marmorek z Budapesztu, B. Marmorek z Lublina, O. L. Zadsznajder, G. M. Piotrkowski z Warszawy, M. Srokowski miejscowy, W. Wiśniewski z Płocka, J. Głodysiak z Ostrowa, W. Orzeł z wagonu nr. 284.

Rozkład pociągów (letni).

	ODCHODZĄ Z ŁODZI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI								
ŁÓDŹ	12.39*	12.39*	6.45	7.04	1.00	5.50	2.51	7.43*	3.11*	5.01*	7.56	9.15	11.00	1.36	5.05	8.33*	10.40*
	PRZYCHODZĄ Z ŁODZI DO STACYI								ODCHODZĄ DO ŁODZI.								
Koluszki	1.42*	1.42*	7.27	8.03	2.03	6.53*	3.38	8.30*	2.08*	3.58*	6.23	8.23	10.18	2.33	4.18	7.30	9.53*
Warszawa	5.55*	10.50	9.55	12.25	4.30	9.35*	—	10.55*	11.55*	9.50*	12.20*	5.25	7.50	11.05	2.50	—	7.30*
Skierniewice	4.34*	7.53	8.33	10.31	3.09	8.05*	—	9.28*	1.06*	1.40*	2.16*	7.07	9.16	12.59	3.07	—	8.51*
Włocławek	—	—	—	2.06	8.09*	11.28*	—	—	6.10*	6.10*	—	4.05*	—	9.34	—	—	3.35
Aleksandrów	—	—	—	3.50	8.55*	12.25*	—	—	5.15	5.15	—	3.17*	—	8.50	—	—	2.30
Piotrków	2.36*	4.24*	9.19	12.26	—	9.20*	4.56	10.55*	—	3.04*	6.35	4.59*	8.30	1.25	10.23	6.00*	8.14
Nowo-Radomsk	3.31*	5.41*	10.37	1.51	—	10.37*	6.01*	—	—	2.09*	—	3.18*	7.17	12.26	9.20	4.49	7.01
Częstochowa	4.19*	6.42	11.37	2.52	—	11.55*	6.51*	—	—	1.18*	—	1.53*	6.15	11.34	8.20	3.36	5.59
Zawiercie	5.18*	2.00	12.54	4.15	—	—	7.58*	—	—	12.24*	—	12.01*	—	10.34	7.12	2.38	4.51
Granica	6.10	8.55	1.50	5.10	—	—	8.50*	—	—	11.25*	—	10.35*	—	9.35	—	1.30	3.45
Sosnowiec	6.20	9.25	2.25	5.40	—	—	9.20*	—	—	11.05*	—	10.00*	—	9.00	5.45*	1.00	3.20
Tomaszów	3.07*	—	10.29	—	—	—	6.23*	—	—	—	4.58*	—	—	—	—	5.51	—
Skarżysko	5.53*	—	2.30	—	—	—	11.13*	—	—	—	12.38*	—	—	—	—	3.23	—
Ostrowiec	9.05	—	5.44	—	—	—	—	—	—	—	8.35	—	—	—	—	12.38	—
Kielce	7.44	—	4.16	—	—	—	1.58*	—	—	—	10.17*	—	—	—	—	1.28	—
Radom	8.47	—	3.48	—	—	—	12.52*	—	—	—	9.18*	—	—	—	—	1.45	—
Ciechocinek	—	—	—	3.45	9.35*	12.57*	—	—	—	—	—	1.45*	—	—	8.00	1.50	—
Lublin	4.19	—	—	8.27*	—	—	5.46*	—	—	—	12.49*	—	—	—	—	8.46	—
Moskwa	2.08	—	—	—	10.23*	—	—	—	4.38	8.53*	—	—	—	—	6.23*	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.08	12.38	—	—	2.08*	12.33	—	—	—	—	10.38*	—	—
Białystok	12.16	—	—	—	3.33*	5.42*	—	—	4.57	3.25	—	—	—	—	3.17	—	—
Wrocław	12.21	5.57	—	9.08*	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	—	12.24*	—	6.02	9.06
Berlin	—	—	—	5.44*	6.20	—	—	—	—	—	—	7.54*	—	—	12.04*	—	12.27*
Wiedeń	4.09	—	—	9.56*	—	—	7.04	—	—	12.49	12.49	—	—	9.54*	—	7.29*	—

Cyfry z gwiazdką oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 5 g. 59 m. rano.
Czas według południka warszawskiego.

OTWARCIE ODDZIAŁU

DLA CHORÓB ZAKAŹNYCH

W FABRYCZNYM SZPITALU

zostającym pod zarządem

MIEJSCOWEGO KOMITETU CZERWONEGO KRZYŻA

Od początku istnienia Szpitala, brak specyalnego oddziału dla chorych zakaźnych dotkliwie odczuwać się dawał. Z obawy, aby nie przenosić zakażenia na chorych innych, częstokroć trzeba było odmawiać przyjęcia w wypadkach, gdzie przebieg choroby w wysokim stopniu zależy od troskliwej opieki, po za szpitalem dla chorych niezamożnych zazwyczaj niedostępnej. Ażeby jaknajprędzej złemu zaradzić, na ogólnem zebraniu komitetu i fabrykantów—współwłaścicieli postanowiono nie zwlekać z otwarciem oddziału zakaźnego do czasu projektowanej budowy własnego pawilsonu, lecz takowy niezwłocznie otworzyć w wynajętym w sąsiedztwie szpitala domu Müllera, przy ul Pańskiej № 111. Dom ten został odpowiednio do przeznaczenia swego przerobiony i urządzony, tak że obecnie jesteśmy w możności podać do wiadomości ogólnej, iż od niedzieli d. 7 maja (25 kwietnia) do szpitala fabrycznego będą przyjmowani również chorzy z chorobami zakaźnemi z wyjątkiem ospy (dla tych ostatnich miasto posiada szpital własny) i chorób wenerycznych.

Warunki przyjęcia też same, jakie obowiązują i w innych oddziałach szpitala. Niezajęte przez chorych fabrycznych łóżka pozostawiamy do dyspozycyi dla chorych z miasta i gmin.

538 **Komitet.**

HOTEL ANGIELSKI

w Sobotę dnia 8 (20) maja 1899 roku

I. Wielki Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dyrekcyą

Adolfa Sonnenfelda

Soliści		Soliści	
1 Koncertmistrz .	pan Berends	Klarnet	pan Katz
2 "	" Geil	Obol	pan Schindler
Cello	" Beiker	Horn	pan Stephan
Harfa	Pani Frida Bufé	Tromba	pan Horzella
Flet	Pan Kühnert	Puson	pan Weiln
588—3—1		Xycophon	pan Kucher

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7.

Codziennie koncert i nowy program.

Bileta z krzeseł Teatru Polskiego pod dyrekcyą W-ych Zimajer i Trapszo są ważne na koncert Sonnenfelda przy hotelu Angielskim.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.
POŚREDNICZY przy wynájmie lokali i letnich mieszkań
UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.
DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę
POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 582

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że dnia 15 (27) maja r. b. o godz. 10 r. na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary: 1) beczka wina wagi 11 f. przybyła do Łodzi 24 kwietnia r. b. za granicy za frachtem pośpiesznym № 4680, 2) trzy koszyki pomidorów świeżych wagi 6 pudów przybyłe do Łodzi 29 kwietnia r. b. z Odessy za frachtem № 3952.

Świeże

MLEKO

wprost od krów 3 razy dziennie, **Piotrkowska № 262.** 570

Zaraz do sprzedania

Urządzenie sklepowe do sklepu kolonialnego w dobrym stanie. Wiadomość ul. Mikołajewska № 25 (w sklepie). 608—

Letnie Mieszkania

do wynajęcia w **DMOSINIE** złożone z 2-ch i 3-ch pokoi z kuchnią i wygodami, kąpiel rzeczna, las, ogród spacerowy. Odległość od Łodzi szosą przez Zgierz i Stryków $3^1/_2$ godziny jazdy, lub koleją do Rogowa a ztamtąd furmanką 1 i pół godziny jazdy. Cena mieszkań po 50 i 60 rubli. Produkta życiowe na miejscu i w Główinie odległem o 3 wiorsty, które obowiązany codziennie pachciarz miejscowy przywozić bezinteresownie. Adres—Stacya **Główno** w Dmosinie, M. Kamiński, lub wiadomości szczegółowe w składzie W-go W. Muśnicki i S-ka, Piotrkowska № 19. 609—3—1

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

NAFTALINĘ,

Kamforę,

Naftalino-kamforę,

CHLOREK,

Kwas karbolowy, surowy i oczyszczony,

Prawdziwy proszek

DALMACKI,

Wolmarski proszek dezinfekcyjny,

posiadający własność dezinfekowania, i jednocześnie odejmowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAL

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

Zgubiono w Helenowie d. 22 b. m. wieczorem, lub na stacyi kolejowej, **portfel z 75 rublami** wraz z obligacyami na sumę rb. 500. Łaskawy znalazca zechce złożyć w redakcyi „Rozwoju dla M. L. za nagrodą rb. 25. 611—3—1

Technik budowlany (praktykant) który przez 3 lata prowadził roboty budowlane w większej firmie, poszukuje posady w Łodzi lub na prowincyi. Oferty pod „praktykant“ uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju“.

Za wyrobienie takowej posady daje 50 rubli. 607—2—1

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Frontowy pokój jest zaraz do wynajęcia. Ulica Dzielna № 31, drugie piętro, m. 6.

Inkasent poszukiwany za pensyę i procent oraz prowizyę. Kaucya wymagalna w gotówce. Kamienna № 22 m. 12. 366—3—1

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530—0—4

Jest do sprzedania torfu 60 mórg na wyeksploatowanie z głębokim pokładem, włóknisty i czarny, 2 wiorsty od stacyi kolei. Wiadomość stacya Baby, u W-go Daszkiewicza zawiadowcy. 362-3-1

Magazyn i zakład wyrobów podróżnych Antoniego Lewandowskiego, Piotrkowska 88, poleca: kufry, walizy, torby, nessesery, pledy, paski, teki, portfele oraz na zaprzęgi przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 339

Osoba znająca doskonale krawieczczyznę i wszelkie inne ręczne roboty poszukuje miejsca na wieś na parę miesięcy, lub w domu prywatnym na stałe. Ogerty przyjmuje redakcya „Rozwoju“ dla „Emilii“. 1—1

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 39 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 30—1

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Pokój lub dwa pokoje umeblowane z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Ulica Andrzeja № 46, m. 11, drugie piętro front. 371—2—1

Potrzebne są zaraz za dobrem wynagrodzeniem kompletnie uzdolnione rękawiarki i staniczarki. Piotrkowska № 120. 374—3—1

Skradziono papiery piekarskie razem z paszportem, wydanym w Kościelnicy na imię Wincentego Ucińskiego. 369—3—1

W niedzielę d. 21 b. m. zgubiono na ul. Głównej lub Piotrkowskiej zegarek damski złoty z dewizką. Uprasza się znalazcę o zawiadomienie róg Piotrkowskiej i Zawadzkiej dom Scheiblera m. I. 3—1

Zaginęła karta pobytu Stanisława Telążki, wydana przez magistrat m. Łodzi.

Zaginął zegarek czarny, ankier damski, z dywizką na ul. Piotrkowską od rogu Dzielnej do Głównej. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy za nagrodą na ul. Mikołajewską pod № 4. Stróż wskaże.

Zaginął wyrok Idelowi Jakubowicz na sumę rs. 111 wydany w r. 1898 w Tomaszowie gub. Piotrkowskiej na imię Arlego Selemann.

Zaginął paszport na imię Rifke Dewayre Pióro, wydany w Radogoszczu. 365

Zaginęła książeczka legitymacyjna wydana w magistracie m. Łodzi na imię Stanisława Zacharyasza. 782—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Wincentego Stanisława Śliwińskiego, wydana w Radogoszczu. 783—3—1

Zdolna szwaczka życzy sobie przyjąć miejsce do szycia na wsi. Łaskawe oferty przysyłać pod lit. N. M. 15 do redakcyi „Rozwoju“.

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Juszczaka, wydana w Radogoszczu. 381—3—1

Zaraz potrzebni zdolni formierze do miejscowej odlewni. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. B. 368--3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Dębowskiego, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Koteniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Zaginął № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy na ul. Cegielnianą pod № 109 4o Balejego.

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Trawczyńskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 359—3—2

Zakład dla chorych na oczy Dr. W Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.